

Marek Woźniak  
(Lublin)

*Metodologia a historia: horyzont oczekiwań,  
przestrzeń doświadczeń*

Jerzy Topolski już w latach sześćdziesiątych ostrzegał, że „uczestnictwo historyka w kształtowaniu obrazu nauki historycznej, jest niemożliwe bez stałego śledzenia przezeń postępu w badaniach nad historią”. Nie chodziło mu przy tym o „negowanie wagi [...] refleksji historyków o swoim warsztacie”, ale o zbudowanie świadomości, iż tego typu działalność nie pokrywa się z rozważaniami metodologicznymi i należy „traktować je jako wypowiedzi źródłowe, pozwalające poznawać poglądy historyków na procedurę badawczą i naukę historyczną”<sup>1</sup>. W jego przekonaniu kształtowaniu świadomości metodologicznej badaczy nie sprzyjało/nie sprzyja dość powszechne przeświadczenie, wynikające z mocno zakorzenionego wśród historyków stanowiska uznającego, iż metodologia historii „miałaby stanowić coś w rodzaju uporządkowanego zbioru recept ułatwiających rozwiązywanie przypadków”. Podkreślał przy tym, że z punktu widzenia historyków praktyków szczególnie ważne i celowe byłyby te rozważania, które „można by uważać za bezpośrednio ‘przydatne’ w badaniach”<sup>2</sup>.

Jeszcze dalej w diagnozowaniu niechęci i wzajemnych uprzedzeń między metodologami i historykami szedł Jan Pomorski<sup>3</sup>, który za jedno z zasadniczych zadań *Historyka i metodologii* uznał „przełamanie istniejących oporów i nieporozumień” między tymi dwoma środowiskami. Dostrzegł bowiem, że metodologii „zarzuca się dużo, jeszcze więcej od niej oczekuje, tak naprawdę często niewiele o niej wiedząc”. To w tym upatrywał źródła „nieporozumień i nieufności we

---

<sup>1</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 7. W artykule przedstawię – co z pewnością będzie dużym uproszczeniem – przede wszystkim stosunek metodologów historii i teoretyków badań historycznych do pojawiających się w literaturze przedmiotu potrzeb i prób identyfikowania zadań metodologii historii przez historyków; stanowisko ‘praktyków’, jak sądzę, powinno być wyartykułowane przez nich samych.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia...*, s. 7.

<sup>3</sup> J. Pomorski, *Historyka i metodologia*, Lublin 1991.

wzajemnych kontaktach”, obserwując, iż historycy za metodologię uznają prawie wszystko, „co tylko ma posmak jakiejś ogólniejszej refleksji nad warsztatem badawczym historyka, jego pracą, dziejami, a nawet społecznym odbiorem wiedzy historycznej”. W efekcie zauważył, że stosunek historyków do metodologii odzwierciedla się w dwu najbardziej charakterystycznych postawach. Z jednej strony, można zatem mówić o, jego zdaniem, fetysyzowaniu, „traktowaniu metodologii jak bożka”, z drugiej zaś o – „całkowitym lekceważeniu jej propozycji teoretycznych, programowa ucieczka od wszelkiej metodologii”. W jakiej mierze obydwie postawy są konsekwencją – jak pisze Pomorski – „naiwnej wiary w dobrego pana metodologa, który ma gotowe recepty na wszelkie kłopoty poznawcze historyków”<sup>4</sup>, a jeśli nie ma, to tym gorzej dla niego.

Jest przy tym znamienne, że źródła nieufności/niechęci historyków wobec metodologii należy szukać nie tylko w niewiedzy na jej temat, ale także w samym warsztacie historyka. Przykładowo Pomorski jako jedną z przyczyn wskazuje obecne w nim przekonanie, traktowane często jako standardowa zasada metodologiczna, że w trakcie procesu badawczego należy unikać „wszelkiej refleksji ogólniejszej natury, wykraczającej poza obszar krytyki źródła historycznego”<sup>5</sup>.

Nie można wreszcie nie wspomnieć o tym, że za ten stan odpowiadali/odpowiadają także sami metodologowie, którzy – jak pisze Pomorski – „robią niewiele, żeby przełamać barierę wzajemnych uprzedzeń. Czasami wręcz programowo piszą sami dla siebie, nie dbając o to, czy ich teorie dotrą w ogóle do profesjonalnych historyków”<sup>6</sup>.

Podsumowując ten fragment, trzeba powiedzieć, iż stosunek historyków do metodologii charakteryzowało zatem jej *odrzućenie* – źródła nieufności historyków do metodologów tkwiły w tym przypadku w wierze w tradycyjny model badania i wyrastające z niego przekonanie o konieczności odrzucenia wszelkiej refleksji ‘ogólniejszej natury’ oraz w narzucaniu pewnej perspektywy teoretycznej razem z określonym bagażem ideologicznym i aksjologicznym – a także *fetysyzowanie*. W obu przypadkach przyczynami okazywały się m.in. *niewiedza*<sup>7</sup> – za metodologię uważało się/uważa się wszystko, co jawi się jako ogólniejsza forma refleksji nad warsztatem naukowym historyka, jego pracą czy dziejami –

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 7, 9.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 10; w dalszej części Pomorski sugeruje, że „narodziny metodologii historii jako samodzielnej dyscypliny naukowej zbiegły się w czasie z podejmowanymi wówczas w niektórych krajach próbami odgórnego indoktrynowania środowiska historyków”; warto jednak dodać, iż o ile warto o tym pamiętać, kiedy mówimy o stosunku historyków do metodologii np. w okresie PRL, o tyle trudno uznać taką tezę za właściwą dla przełomu XX i XXI w., choć oczywiście, zwłaszcza dla starszego pokolenia historyków, nieufność wobec metodologii ciągle może znajdować swoje źródło we wcześniejszym okresie ich pracy naukowej.

<sup>6</sup> J. Pomorski, *Historyk...*, s. 11.

<sup>7</sup> Choć trzeba pamiętać, iż często już sama nomenklatura (metodologia, filozofia historii, analityczna filozofia historii, teoria historii, logika historii, metahistoria) nie sprzyjała jej pogłębieniu.

oraz postawa samych metodologów – że wspomnę choćby o barierze związanej z używanym przez nich językiem, nieprzystającym do tego, z jakim na co dzień spotykali się historycy praktycy. Generalnie jednak można powiedzieć, iż celem określenia źródeł nieufności/niechęci historyków wobec metodologii – a pewnie także odwrotnie – winny być próby wskazania nie tyle określonych postaw wobec metodologii, ile raczej konsekwencji ich przyjęcia. To one bowiem determinowały/determinują obraz nauki historycznej, a on z kolei odzwierciedla stan społecznej świadomości metodologicznej środowiska historyków.

Niezależnie jednak od tego należy sobie zadać pytanie o to, czy obserwacje/diagnozy stanu wzajemnych relacji poczynione dwie dekady temu straciły swoją aktualność. Możliwe odpowiedzi raczej nikogo nie powinny zaskoczyć, bo choć da się dostrzec zmianę stosunku do metodologii, wyrażającą się m.in. w dostrzeżeniu konieczności refleksji teoretycznej nad procesem badawczym i związanymi z nim procedurami – wspomnę tu na przykład o publikacji Instytutu Pamięci Historycznej<sup>8</sup> – to trudno dostrzec zmianę w wyrażanych przez historyków oczekiwaniach wobec metodologii czy identyfikowaniu przedmiotu jej zainteresowań i konsekwencji z tego wynikających dla praktyki badawczej historyków.

Trzeba sobie bowiem jasno powiedzieć, iż ciągle najbardziej charakterystycznym jej elementem jest postawa ujawniająca niewielkie raczej zainteresowanie problemami współczesnej metodologii historii, a najpowszechniejszym chyba jej wyznacznikiem pozostaje ciągle aktualne przekonanie metodologów o dominującym w środowisku historyków nastawieniu opartym na tzw. milczącym funkcjonowaniu paradygmatu w ramach określonej praktyki badawczej, konstytuowanej przez wyznawany ideał nauki. W ich przekonaniu jest on ciągle przyswajany drogą treningu/naśladownictwa procedur i wzorów obecnych w ramach założonego modelu właściwego danej praktyce, a nie prób werbalizacji stosowanych w jego ramach procedur i rozpoznania obecnych w nim założeń. Ciągle zatem konsekwencją takiego „naśladownictwa” zastanych wzorów jest brak potrzeby nazwania, usystematyzowania i uzasadnienia owych procedur. W. Wrzosek pisze, iż „Adepci historii, nauczeni przez swoich mistrzów i wzorujący się na pracach innych historyków, postępują zgodnie z przyjętymi w danej dziedzinie zasadami warsztatu, realizują tym samym właściwe danej specjalizacji historycznej reguły jej uprawiania”<sup>9</sup>.

Sama metodologia jest dalej pojmowana jako refleksja o metodzie, a rozważania nad warsztatem historyka identyfikuje się z namysłem metodologicznym. Jak zauważa P. Witek, „metodologię redukuje się do rozważań na temat metodyki badania historycznego. Mówiąc wprost, metodologia historii zostaje błędnie

<sup>8</sup> *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

<sup>9</sup> W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 107; patrz również P. Witek, *Historyk wobec metodologii*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2 (20, 2012), s. 79–81.

utożsamiona z naukami pomocniczymi historii”<sup>10</sup>. W jego przekonaniu skutkuje to bezpodstawnym poszukiwaniem w refleksji metodologicznej wzorów rozwiązań problemów badawczych, których nienormatywnie pojmowana metodologia historii nie próbuje formułować, w efekcie czego „jawi się historykom praktykom jako niepotrzebna i zbędna”<sup>11</sup>.

Obserwacje te potwierdza nie tylko literatura przedmiotu – historiografia – ale również wskazywane przez samych historyków sposoby określania/definiowania metodologii oraz identyfikowane przez nich jej zadania. Przykładowo, zdaniem F. Musiała, „metodologiczne” dyrektywy badawcze muszą uwzględniać fakt, iż najważniejszym z zadań stojących przed historykami jest „dyskusja nad znalezieniem sposobów pozwalających na poprawną interpretację informacji uzyskanych z dokumentów [...]”. Wśród tych sposobów – wyrażających *implicite* sposób rozumienia przedmiotu badań oraz roli metodologii historii – wymienia m.in.:

- „techniki prawidłowego czytania akt”;
- „techniki ustalania faktów”;
- „techniki trafnej interpretacji”;
- „techniki docierania do informacji pozornie niezachowanych”;
- „metody pozyskiwania informacji”<sup>12</sup>.

Jednocześnie można dostrzec, iż w momencie, kiedy historycy próbują wyartykułować swoje oczekiwania wobec metodologów, zazwyczaj spodziewają się jasnych i precyzyjnych rozwiązań problemów, z którymi zmagają się w swojej codziennej pracy. Zachęcają zatem metodologów m.in. do „rozważenia, w jakim stopniu, w sytuacji niekompletności źródeł, badaczowi ‘wolno’ odwołać się do wyobraźni i, w oparciu o całościową wiedzę na temat epoki, ‘uzupełnić’ brakujące (czy niepewne) elementy obrazu opisywanego zagadnienia. Innymi słowy zachęcałbym do podzielenia się uwagami na temat tego, w jakim stopniu historyk może się świadomie wyobraźnią posługiwać, a także czy można wskazać, gdzie leżą granice postępowania, po przekroczeniu których to, co robi, przestaje być historiografią, a zaczyna – problem przecież w Polsce bardzo poważny – publicystyką czy wprost wyrażeniem własnych ideowych przekonań (czyli przedstawiania nie tego, jak było, lecz tego, jak jego zdaniem być powinno)”<sup>13</sup>.

Oczekują zatem ciągle recept, których zazwyczaj dostarczyć może jedynie metodologia uprawiana na sposób normatywny – wskazująca drogi postępowania

<sup>10</sup> P. Witek, *Historyk...*, s. 82.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>12</sup> F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia: archiwalia komunistycznego aparatu represji*, [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 57–58; por. P. Witek, *Historyk...*, s. 84–85.

<sup>13</sup> To tylko niektóre z zadań werbalizowanych przez historyków stawiane przed metodologami, które pochodzą z recenzji wydawniczych tekstów teoretycznych.

badawczego, regulująca granice między nauką a publicystyką, ale także odpowiadająca na pytania o to m.in., jakie „procedury powinni stosować naukowcy?”, „jakie cechy odróżniają badania naukowe od badań innego rodzaju?”, „jakie warunki muszą być spełnione, aby naukowe wyjaśnienie było poprawne?”<sup>14</sup>. Tymczasem, jak się wydaje, metodologia historii tego typu, patrząc choćby na wspomniane wyżej źródła wzajemnej nieufności środowiska historyków wobec jej rozstrzygnięć, straciła rację bytu. Jednocześnie, formułując takie oczekiwania, nie są zainteresowani tą sferą refleksji metodologicznej, która nie dostarcza gotowych matryc czy wzorów postępowania z materiałem źródłowym/historycznym. Pomijają w ten sposób te zadania, które we współczesnej metodologii (historii) stały się jednymi z dominujących w literaturze przedmiotu, takie zatem, jak np. ujawnianie przyjętych/ukrytych założeń i poszukiwanie ich genezy czy wskazywanie obecnych/stosowanych w praktyce badawczej procedur. Zamiast tego spodziewają się od niehistoryków (historyków niepraktyków) gotowych wzorców rozwiązywania problemów, z którymi ci zazwyczaj w swojej pracy się nie spotykają. Staje się to przyczyną nie tylko nieporozumień – co widać już w momencie formułowania zadań, które miałyby spełniać metodologia – ale także odrzucania refleksji ogólniejszej natury czy też refleksji teoretycznej jako nieprzystającej do praktyki badawczej. Wyobrażenie tego, czym jest i czym zajmuje się metodologia, w dużej mierze nieodpowiadające zadaniom, które wyznacza metodologom przedmiot ich badań, staje się powodem rezygnacji z tego typu refleksji czy choćby studiowania aktualnej literatury.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż powyższa diagnoza nie jest – choć trudno to potwierdzić, kierując się jedynie deklaracjami historyków lub też autowerbalizacją sposobów postrzegania zadań metodologii – lub nie musi być reprezentatywna dla całego środowiska. Jego część przynajmniej w stopniu wystarczającym dla prowadzenia badań w określonym przez siebie paradygmacie jest świadoma rozbieżności przedmiotów badań historii i metodologii. Ich samowiedzę z zakresu teorii badań historycznych da się dostrzec w publikacjach – mam tu na myśli zazwyczaj wysoką wartość merytoryczną prac – ale jednocześnie trudno odnaleźć teksty, w których przyznają się oni nie tylko do określonego sposobu rozumienia tego, czym jest i jakie ma do spełnienia zadania metodologia, ale także do przyjmowanych przez siebie założeń. Deklarowanie określonych sposobów postrzegania funkcji metodologii w poznawaniu czy budowaniu obrazów przeszłości ciągle jest rzadkością i sprowadza się zazwyczaj do wskazywania metod pracy badawczej, zwłaszcza tych utożsamianych najczęściej z naukami pomocniczymi historii.

<sup>14</sup> Por. J. Losee, *Wprowadzenie do filozofii nauki*, Warszawa 2001, s. 11.

## HISTORYK ZADAJE PYTANIA „PRZESZŁOŚCI”, METODOLOG „HISTORYKOWI”

A warto w tym momencie podkreślić, że o ile przedmiotem zainteresowania historyków praktyków jest ‘przeszłość’ (lub ‘przeszła rzeczywistość’, jak sami wolą określać ten przedmiot), o tyle przedmiotem zainteresowania metodologów są sformułowane przez nich ‘obrazy owej przeszłości’ (lub ‘obrazy przeszłej rzeczywistości’). Różnice w przedmiocie badań okazują się rozstrzygające w momencie konceptualizacji przedmiotu badania. Próby dotarcia do niezwerbalizowanych (przez historyków) założeń, identyfikowania stosowanych procedur badawczych czy wreszcie – nieco uogólniając zagadnienie – poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego w pracach historyków przeszłość wygląda tak, a nie inaczej, nie jest tożsame z rozwiązywaniem łamigłówek, których historykom dostarczają dzieje. Metodologia może (i zazwyczaj tak czyni, kiedy punktem wyjścia prowadzonych na jej gruncie badań jest rzeczywista praktyka badawcza, tzw. metodologia stosowana) pokazywać przyjmowane przez konkurencyjne paradygmaty/modele/szkoły sposoby ich rozwiązywania, nie może natomiast – a w moim przekonaniu nawet nie powinna, zważywszy na odmienne przedmioty badań – posuwać się do formułowania dyrektyw badawczych czy oceny skuteczności ich stosowania. Efektem pracy metodologa nie może i nie powinno być orzekanie o poprawności czy zasadności stosowania określonych procedur czy narzędzi, podobnie zresztą jak rozstrzyganie o prawdziwości czy fałszywości budowanych przez historyków obrazów przeszłości.

Nie da się jednocześnie nie zauważyć, iż sami metodolodzy również ciągle niewiele robią dla przełamania istniejących barier. Nawet jeśli punktem wyjścia prowadzonych rozważań jest praktyka badawcza – choć wydaje się, że i w tej płaszczyźnie można zrobić więcej – to zazwyczaj punktem odniesienia refleksji stają się prace wykraczające poza dominujące w nauce historycznej paradygmaty czy obecne na ich gruncie standardowe zasady metodologiczne. Jest oczywiście czymś niezmiernie istotnym wskazywanie alternatywnych rozwiązań czy poszerzanie horyzontów poznawczych – w sensie nieobecnych lub marginalizowanych do tej pory przedmiotów badań – ale nie powinno się to odbywać zamiast, a raczej obok bieżącego namysłu nad dominującymi w nauce historycznej modelami/wzorami badań oraz wynikającymi z nich obrazami przeszłości.

Wszystko to sprawia, iż obecny w tytule „horyzont oczekiwań” często – żeby nie powiedzieć zazwyczaj – w żaden sposób nie przystaje do „przestrzeni doświadczeń” lub, mówiąc wprost, oczekiwania historyków, podobnie zresztą jak „odpowiedzi” metodologów, nie przekładają się na budowanie wspólnych programów badawczych, na których można by formułować płaszczyzny porozumienia. Wzajemne relacje charakteryzuje ciągle raczej przekonanie o trudnym współistnieniu niż podejmowane przez oba środowiska próby nawet niełatwej współpracy.



A trudno nie zauważyć, iż z obu stron – historyków i teoretyków – pojawiają się tego typu inicjatywy, przede wszystkim zaś konkretne prace, które próbują przełamać mur wzajemnych uprzedzeń i nieufności. Mam tu na myśli tak książki/teksty samych historyków, przede wszystkim Marcina Kuli<sup>15</sup>, Krzysztofa Pomiana<sup>16</sup> czy Roberta Traby<sup>17</sup>, jak i metodologów, że wspomnę tu o ostatnich książkach Ewy Domańskiej<sup>18</sup> czy Tomasza Pawelca<sup>19</sup>. Ci pierwsi przełamują niechęć historyków do autorefleksji nad (własną) praktyką badawczą, decydując się, z jednej strony, na odsłonięcie „tajemnic” warsztatu historyka, z drugiej zaś na budowanie – opartych na własnych bądź już obecnych w literaturze metodologicznej założeniach teoriopoznawczych – obrazów przeszłości. K. Pomian, pisząc o relacjach między „nauką i historią”, konstatuje: „Pierwsza posiada teorie, druga zaś ich nie ma. Zapelnieniu tej pustki teoretycznej służą przede wszystkim ideologie, założenia filozoficzne, ewentualnie zapożyczenia z innych dyscyplin”<sup>20</sup>. I proponuje – jak zauważa E. Domańska – model „historii badawczej, która ustala fakty, udowadnia je, opisuje i interpretuje, a następnie buduje na tej podstawie teorię”<sup>21</sup>.

Ci drudzy natomiast nie tylko formułują autorskie programy badawcze, w których punktem wyjścia są pewne propozycje o charakterze metodologiczno-teoretycznym, ale i podejmują się prób ich konkretyzacji na materiale empirycznym o charakterze *stricte* historycznym. Przykładowo E. Domańska, dostrzegając, iż „do teoretycznych dywagacji historycy podchodzą [...] praktycznie, interesując się tymi wątkami, które mogą pomóc w rozważaniach na temat podstaw warsztatu badawczego [...] czy dociekaniach na temat wywołujących najwięcej kontrowersji zagadnień poznania historycznego [...]”, buduje projekt tzw. metodologii praktycznej<sup>22</sup>. Dostrzega przy tym, że „nie do końca jest przecież tak, że

<sup>15</sup> M.in.: *Przeszłość: spadek nie do odrzucenia* (2001); *Zegarek historyka* (2001); *Nośniki pamięci historycznej* (2002); *Krótki raport o użytkowaniu historii* (2004); *Między przeszłością a przyszłością: o pamięci, zapomnianiu i przewidywaniu* (2004); *O co chodzi w historii?* (2008); *Mimo wszystko: bliżej Paryża niż Moskwy: książka o Francji, PRL i o nas, historykach* (2010); *Najpierw trzeba się urodzić* (2011); *Naród, historia i... dużo kłopotów* (2011).

<sup>16</sup> M.in.: *Przeszłość jako przedmiot wiedzy* (1992); *Zbieracze i osobliwości: Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek* (1996); *Drogi kultury europejskiej: trzy studia* (1996); *Wenecja w kulturze europejskiej* (2000); *W kręgu Giedroycia* (2002); *Oblicza dwudziestego wieku: szkice historyczno-polityczne* (2002); *Filozofowie w świecie polityki. 1, Eseje 1957–1974* (2004); *Historia – nauka wobec pamięci* (2006).

<sup>17</sup> M.in.: *Kraina Tysiąca Granic* (2003); *Wschodniopruskość* (2007); *Przeszłość w teraźniejszości* (2009).

<sup>18</sup> M.in.: *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce* (2006); *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej* (2012).

<sup>19</sup> M.in.: *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich* (współautor D. Malczewska-Pawelec, 2012).

<sup>20</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 95; por. E. Domańska, *Historia egzystencjalna...*, s. 163.

<sup>21</sup> E. Domańska, *Historia egzystencjalna...*, s. 164.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 161 i n.

historycy nie czytają prac z zakresu teorii historii i nie interesują się tą dziedziną. Wielu czyta, ale często się na nie nie powołuje, przyswajając sobie te idee, które są im potrzebne do własnych rozważań, a inne odrzucając jako nieistotne, zbyt kontrowersyjne czy nerelewantne<sup>23</sup>.

Na zakończenie warto wreszcie zwrócić uwagę na zjawisko/zjawiska, które w dużej mierze ciągle kładzie/kładę się cieniem na relacjach między historią a metodologią i które chyba najłatwiej wyeliminować. Niezależnie bowiem od faktu, że oczekiwania historyków i ich praktyczne nastawienie nie zawsze pokrywają się z zainteresowaniami metodologów, nietrudno zauważyć – o czym wspominał już ponad dwie dekady temu J. Pomorski – że teksty teoretyczno-metodologiczne często są adresowane do samego środowiska metodologów, przez nie czytane i oceniane. Potencjalne pytanie o to, „jakiej metodologii nam potrzeba”, podobnie zresztą jak możliwe odpowiedzi na nie, pada raczej ze strony metodologów niż historyków. Kluczowym zaś jego elementem jest słowo „nam” – nie historykom czy praktyce badawczej, ale samym metodologom. Być może zmiana w tym wymiarze czy wyjście naprzeciw oczekiwaniom historyków – oczywiście w miarę możliwości związanych z przedmiotem badań metodologii historii – mogłyby przełamać bariery, które w zasadzie od samego początku towarzyszą wzajemnym relacjom historyków i metodologów.

#### METHODOLOGY AND HISTORY: THE HORIZON OF EXPECTATIONS, THE EXPANSE OF EXPERIENCES

In this article I attempt to present an expanse which is drawn between the expectations of the historians towards methodology of history and the possibilities of their realization by the methodologists. The most characteristic attitude of the historians towards the methodologist was (and to some extent still is) *distrust*. Its sources were most of all placed in a deeply rooted belief in a traditional model of research and emerging from it conviction about the need of rejecting every reflexion on a “more general nature” and a problem of imposing a certain theoretical perspective together with a certain ideological and axiological baggage. Ignorance was a main reason- methodology was/ still is considered as everything which appears as a more general form of reflecting upon a scholarly background of a historian, his work or histories. Some role was also played by the attitude of the methodologists themselves. It is enough to mention here at least a barrier associated with a language used by them, incongruent with the one used on every-day terms by the practicing historians. Additionally, regardless of the fact that the expectations of the historians and their practical approach do not always go along with the interests of the methodologists, it is not difficult to notice that the theoretically-methodological texts are often addressed to the group of methodologists, and read and evaluated by them. Perhaps a change in this dimension or meeting the expectations of historians- of course within a scope associated with the methodology of history research subject- could perhaps break the barriers which have been in existence in the mutual relationships between historians and methodologists since practically the very beginning.

---

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 188.